

GARY R. RENARD

ZNIKNIĘCIE WSZECHŚWIATA

prostymi słowy o złudzeniach,
poprzednich wcieleniach,
religii, seksie, polityce
i cudach przebaczenia

ΠΕΥΑΓΓΕΛΙΟΝ
ΠΡΟΤΑΘΩΜΑΣ

ΝΑΕΙ ΝΕ ΝΨΑΧΕ ΕΘΗΠ' ΕΝΤΑ·ΙΣ ΕΤ·ΟΝΖ
·ΧΟ·ΟΥ ΑΥΩ ΑΦ·ΣΖΑΙΣΟΥ ΝΟΙ·ΔΙΔΥΜΟΣ
ΙΟΥΔΑΣ ΘΩΜΑΣ ΑΥΩ ΠΕΧΑ·Φ' ΧΕ ΠΕ·
·ΤΑ·ΖΕ Ε·ΘΕΡΜΗΝΕΙΑ Ν·ΝΕΕΙΨΑΧΕ Φ·ΝΑ·
·ΧΙ·ΤΠΕ ΑΝ Ν·Π·ΜΟΥ' ΠΕΧΕ·ΙΣ

KOZŁOWSKI & URBAŃSKI

ZNIKNIĘCIE WSZĘCHŚWIATA

*prostymi słowy o złudzeniach,
poprzednich wcieleniach,
religii, seksie, polityce
i cudach przebaczenia*

Tytuł oryginału:
THE DISAPPEARANCE OF THE UNIVERSE.
Straight Talk about Illusions, Past Lives, Religion, Sex, Politics
and the Miracles of Forgiveness
Copyright © 2002, 2003, 2004 by Gary R. Renard
English language publication 2004 by Hay House Inc., USA

Portions from *A Course in Miracles*, © 1975, 1985, 1992, 1996;
Psychotherapy. Purpose, Process and Practice © 1976, 1992;
The Song of Prayer © 1978, 1992 reprinted by permission
of the Foundation for *A Course in Miracles*, 41397 Buecking Drive,
Temecula, California 92590-5668, USA

Polski przekład „ZNIKNIĘCIE WSZECHŚWIATA.
Prostymi słowy o złudzeniach, poprzednich wcieleniach, religii, seksie,
polityce i cudach przebaczenia” Copyright © 2008 by Cezary Eugeniusz Urbański

W niniejszym przekładzie użyto cytatów z pierwszego polskiego wydania
Kursu cudów © 2006 by Cezary Eugeniusz Urbański, przedruk za
zgoda wydawcy

Copyright © 2008 polskiego przekładu cytatów z *Psychotherapy. Purpose,
Process and Practice* oraz *The Song of Prayer* – Cezary Eugeniusz Urbański

wydanie pierwsze
Warszawa 2008
projekt publikacji i opracowanie graficzne: Cezary Eugeniusz Urbański

Copyright © All rights reserved. Wszelkie prawa polskiego przekładu i publikacji
zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie całości bądź fragmentów niniejszego dzieła
bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydawca:
„FOLEY” Tomasz Kozłowski
ul. Fabryczna 124
97-200 Tomaszów Mazowiecki

Współwydawca:
Cezary Eugeniusz Urbański
ul. Pańska 3 m. 14, 00-124 Warszawa, Polska
www.kurscudow@kurscudow.pl
e-mail: kurscudow@kurscudow.pl

Druk i-oprawa:

ISBN 978-83-924823-1-4

Na okładce polskiej edycji książki

W tle – jedno z najbardziej znanych zdjęć, wykonanych za pomocą teleskopu Hubble’a w 1995 r. Gigantyczne słupy o wysokości kilku lat świetlnych w mgławicy Orła, oddległej o 7000 lat świetlnych, złożone z cząsteczkowego wodoru i pyłu. Ich gęstość jest tak wielka, że gaz w ich wnętrzu zapada się wskutek grawitacji, formując gwiazdy. (dzięki uprzejmości NASA).

Na pierwszym planie – artystyczny kolaż Ewangelii według Tomasza, ukrytej ok. 400 r. n.e. a odnalezionej w 1945 r. w regionie egipskiego Nag Hammadi. Ukazany na okładce tekst jest w języku koptyjskim i po tytule (Ewangelia według Tomasza) widoczne są słowa wprowadzenia: **Te są ukrytymi wypowiedziami, które rzekł żyjący Jezus a zapisał Didymos Juda Tomasz. I rzekł on: „Kto odkryje interpretację tych słów, nie zakosztuje śmierci”.**

Zestawienie jest celowe: obrazek w tle ilustruje materialistyczny, naukowy pogląd na powstawanie niektórych obiektów kosmicznych. Natomiast rozmówcy autora **ZNIKNIĘCIA WSZECHŚWIATA**, z których jeden jest kolejnym wcieleniem autora Ewangelii Tomasza, szczegółowo wyjaśniają, skąd wziął się wszechświat i w jaki sposób zniknie.

Spis treści

Przedmowa	4
Od autora	10

Część pierwsza: Szept w twoim śnie

1. Arten i Pursah pojawiają się	19
2. Opoka J.	38
3. Cud.	116
4. Sekrety istnienia	153
5. Plan ego	191

Część druga: Budząc się

6. Alternatywa Ducha Świętego.	250
7. Prawo przebaczenia	274
8. Oświecenie	311
9. Doświadczenie bliskości życia	329
10. Uzdrawianie chorych.	357
11. <i>Bardzo</i> krótka historia czasu	374
12. Oglądanie wiadomości telewizyjnych	395
13. Prawdziwa modlitwa i dostatek.	409
14. Lepsze niż seks	419
15. Patrząc w przyszłość	431
16. Notatki o wskrzeszaniu zmarłych	445
17. Zniknięcie wszechświata	459

Wykaz cytatów z KURSU CUDÓW i suplementów.	478
--	-----

Przedmowa

(fragmenty)

Na prośbę Gary'ego – autora niniejszej książki – o dokonanie oceny jej rękopisu zareagowałem typowo. Usłyszawszy, że liczy on sto pięćdziesiąt tysięcy słów powiedziałem, że żadne wydawnictwo nie wyda takiej książki w jednym tomie. Trzeba ją podzielić na dwie, albo – jeszcze lepiej – skrócić do objętości nie przekraczającej stu tysięcy słów. Tyle mogłem stwierdzić nawet do niej nie zaglądając.

Gary odparł, że uważa, iż żadne z tych rozwiązań nie wchodzi w rachubę, lecz obiecał przemyśleć sprawę. Zapytał też, czy tymczasem nie przyjrzałbym się temu dziełu, złożonemu w głównej mierze z długich konwersacji z dwoma „wniebowstąpionymi” mistrzami.

I znów zareagowałem typowo, na szczęście nie zdradzając moich myśli Gary'emu: *No, nie! Kolejny tasiemcowy manifest pełen duchowych komunałów, napisany przez nawiedzonego typka myślącego, że głosy w jego głowie manifestują coś boskiego.* W ciągu dwóch dekad pracy jako dziennikarz, recenzent, redaktor i wydawca dzieł poświęconych duchowości alternatywnej widziałem więcej tego typu wy-pocin niż dałbym radę spamiętać. Nie mogę się powstrzymać od cytowania św. Jana od Krzyża, narzekającego na współczesnych mu, ogarniętych urojeniami skrybów: „Zdarza się to bardzo powszechnie i wiele osób daje się temu zwieść wielce a sądząc, że osiągnąwszy wielką wprawę w modlitwie otrzymują komunikaty od Boga, notują sobie takie słowa albo każą je spisywać innym. Wszystko to jednak okazuje się niczym, a nie mając istotnej wartości cnoty, służy jedynie ich próżności.”

Jednak ten Gary Renard był gotów zapłacić za wyczerpującą krytykę swojego dzieła i to mnie do niego dobrze usposobiło. Wiedziałem, że zawsze można napisać coś pomocnego na temat dzieła, wyrazić pewien rodzaj „konstruktywnej krytyki”, która nie będzie tylko „służyła próżności” autora. Powiedziałem więc, że jasne, iż może przysłać mi swój manuskrypt a ja dokonam grzecznościowo jego dokładnej oceny.

Nie musiałem zbyt dużo czytać, by dojść do wniosku, że całe szczęście, iż nie powiedziałem Gary’emu, co myślę o jego propozycji, bo musiałbym to odszczekać. Jakkolwiek dziwacznym na pierwszy rzut oka mogło się wydawać jego dzieło, czytało się je zadziwiająco dobrze i przykuwało ono uwagę. Zapiski rozmów, jakie Gary odbył z niezwykle przewodnikami duchowymi o imionach Arten i Pur-sah były błyskotliwe, zabawne i wolne od nadętości, jakiej można by spodziewać się po materiale przekazanym w tak niezwykle sposób. Co więcej, dzieło nie wydawało się „służyć próżności” jego autora. Jego towarzysze „nie z tej ziemi” bezlitośnie wytykali mu lenistwo, przemądrzałość, jednocześnie udzielając mu troskliwego wsparcia w rozwijaniu duchowej dyscypliny, do jakiej podczas tych rozmów był zachęcany.

Jak Czytelnik niebawem się dowiaduje, dyscypliny tej uczą się na całym świecie miliony osób, studiując podręcznik duchowości zatytułowany KURS CUDÓW. Gary skontaktował się ze mną niewątpliwie ze względu na moje publikacje na temat KURSU, w tym książkę *The Complete Story of the Course*, będącą dziennikarskim opisem jego historii, znanych nauczycieli i popularyzatorów a także krytyków i wzbudzanych przezeń kontrowersji. Możliwe też, że Gary skontaktował się ze mną, ponieważ poczuł we mnie bratnią duszę. Choć w żadnej mierze nie jestem takim próżniakiem jak pan Renard, z pewnością mam tendencję do wymądrzania się.

Jako uzupełniający przewodnik po naukach KURSU, rękopis Gary’ego wykazywał jeszcze jedną ważną cechę: absolutnie bezkompromisową zgodność z wykładaną w KURSIE duchową filozofią „czystego nondualizmu” i praktykowania autentycznego przebaczenia, przebaczenia i jeszcze raz przebaczenia, aż przebaczenie stanie się nawykową reakcją umysłu, stosowaną przez całą dobę i wszystkie dni tygodnia. Choć wiele książek o KURSIE stało się bestsellerami, największą popularność

zyskały te, w których jego filozofia została najbardziej rozcieńczona i wymieszana z co bardziej oklepanymi pojęciami z New Age i różnych programów samopomocy. Byłem pod wrażeniem widząc, że manuskrypt Gary'ego jest wierny sednu nauk KURSU i jego rygorystycznej dyscyplinie treningu umysłowego, jednocześnie mówiąc o niej w sposób bardzo przystępny. Kimkolwiek są i skądkolwiek przybyli, Arten i Pursah z pewnością nie są akwizytorami namawiającymi do udziału w weekendowych warsztatach gwarantujących rzekome oświecenie.

Niniejsza książka nie jest substytutem KURSU CUDÓW, lecz ufam, że dla wielu osób będzie wprowadzeniem do fundamentalnych zasad jego nauk lub ich przypomnieniem. A Czytelnicy nie interesujący się KURSEM znajdą w niej wiele stwierdzeń, z których mogą się pośmiać, z którymi mogą polemizować i takich, które zdumiewają. Jeśli jesteś choć trochę podobny do mnie, drogi Czytelniku, to tak jak ja odkryjesz, że niniejsza książka wcale nie jest taka, jak się spodziewałeś, lecz zapewniam Cię, że jazda będzie ostra. Jakby powiedzieli Arten i Pursah: baw się dobrze!

D. Patrick Miller

założyciel wydawnictwa *Fearless Books* i wydawca pierwszych wydań „Zniknięcia Wszechświata” w okresie maj 2003 - październik 2004

Od autora

(fragmenty)

Jeszcze gdy mieszkałem na wsi w stanie Maine, byłem świadkiem cielesnych aparycji dwóch mistrzów o imionach Pursah i Arten. Rozmawiając z nimi dowiedziałem się, że w jednym z poprzednich wcieleń Pursah była św. Tomaszem Apostołem a Arten był św. Tadeuszem Judą (wbrew temu, co powszechnie się sądzi, ich okresy życia, w których byli uczniami Jezusa nie były ani jedyne, ani ostatnimi).

Moi goście *nie* przybyli po to, by powtarzać duchowe banały, w jakie wiele osób obecnie wierzy. Ujawniali tajemnice wszechświata, mówili mi o prawdziwym celu życia, omawiali szczegółowo *Ewangelię Tomasza* i wyjaśniali zrozumiałymi słowami podstawy zdumiewającego dokumentu duchowego, który obecnie zyskuje coraz większą popularność na całym świecie. Dokument ten omawia podstawy sposobu myślenia, który w nowym mileniu będzie zyskiwał coraz więcej zwolenników.

Aby odnieść korzyść z lektury niniejszej książki, Czytelnik nie musi wierzyć, że te aparycje rzeczywiście miały miejsce. Jednak mogę zapewnić, że jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, by taki laik jak ja napisał ją bez inspiracji ze strony tych dwóch mistrzów. Tak czy inaczej, Czytelnik może myśleć co chce o jej pochodzeniu.

Uważam, że ZNIKNIĘCIE WSZECHŚWIATA może być pomocną lekturą dla każdej osoby o otwartym umyśle, podążającej drogą duchowego rozwoju, pozwalając jej oszczędzić mnóstwo czasu. Gdy pozna przesłanie tej książki, może się okazać, że – jak sta-

ło się w moim przypadku – już nigdy nie spojrzę na swoje życie i wszechświat tak jak przedtem. (...)

W niniejszej książce relacjonuję zdarzenia, jakie miały miejsce w okresie od grudnia 1992 do grudnia 2001 r. Są one przedstawione w formie rozmowy z udziałem trzech uczestników: *Gary'ego* (moim) oraz *Artena* i *Pursah* – dwóch wniebowstąpionych mistrzów, którzy pojawiali się u mnie. Proszę pamiętać, że nie zmieniałem w istotny sposób zapisów rozmów, choć było mi trudno redagować ten materiał i pozostawić pewne niedojrzałe i osądzające stwierdzenia, wypowiedziane przeze mnie w okresie opisanym w niniejszej książce. Z dzisiejszej perspektywy jest dla mnie jasne, że dopiero w późniejszym okresie zacząłem praktykować autentyczne przebaczenie. (...)

Choć niektóre stwierdzenia mistrzów „na papierze” mogą wyglądać szorstko lub krytycznie, zapewniam, że zawsze byli łagodni, pełni humoru, pokory i miłości. Ich postawa przypominała postawę dobrego rodzica, który wie, że rozbrykane dziecko trzeba czasem przywołać stanowczo do porządku, lecz motywacja działania rodzica jest pozytywna. A zatem, jeśli niektóre dyskusje wydają się ostre, należy pamiętać, że było to podyktowane moim dobrem. Arten i Pursah mówią do mnie w ten sposób celowo, bym mógł ich zrozumieć, za cel mając stopniowe przybliżanie mi celu ich nauczania. Pursah stwierdziła, ten sposób prowadzenia konwersacji został wybrany celowo, by przykuć moją uwagę. To chyba wiele tłumaczy...

Gary R. Renard

I.

Arten i Pursah pojawiają się

(fragmenty)

Podczas świąt Bożego Narodzenia 1992 r. uświadomiłem sobie, że powoli dochodzę do siebie, a w moim życiu zachodzą zmiany na lepsze. Przed rokiem wcale tak dobrze nie było. Bardzo mi wtedy doskwierało poczucie pustki. Choć odnosiłem sukcesy jako zawodowy muzyk, finansowo ledwo wiązałem koniec z końcem. Walczyłem o przetrwanie w nowym dla mnie zawodzie maklera giełdowego i pozwałem mojego przyjaciela a zarazem mojego dawnego partnera biznesowego, który zachował się wobec mnie nieuczciwie. Wciąż dochodziłem do siebie po moim bankructwie sprzed czterech lat, do którego przyczyniła się moja niecierpliwość, brak umiaru w wydawaniu pieniędzy i inwestycja, która miała przynieść złote góry a która okazała się totalną klapą. Choć o tym nie wiedziałem, wojowałem z samym sobą i odnosiłem porażki. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że w zasadzie każdy wojuje z sobą samym i przegrywa nawet wtedy, gdy wydaje się wygrywać.

Nieoczekiwanie, głęboko we mnie zaszła jakaś zmiana. Od trzy-nastu lat byłem duchowym poszukiwaczem i choć nauczyłem się bardzo wiele, nigdy nie dałem sobie czasu na stosowanie tego, czego się nauczyłem. Tym razem ogarnęła mnie pewność – Wszystko się zmieni – myślałem. – Musi być jakiś lepszy sposób.

Napisałem do tego przyjaciela, którego pozwałem, informując go, że rezygnuję z kroków prawnych, by pozbyć się konfliktu z mego życia. Zadzwoił z podziękowaniami i zaczęliśmy odbudowywać naszą przyjaźń. Później dowiedziałem się, że ten sam

lub podobny scenariusz, gdy osoby w konflikcie odkładają oręż i zaczynają słuchać wewnętrznej mądrości, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat jest odgrywany coraz częściej.

Na co dzień zacząłem kierować się przebaczeniem i miłością – jakkolwiek je wtedy rozumiałem. Czasem mi się to udawało, a czasem miałem z tym wielkie trudności – zwłaszcza wtedy, gdy ktoś nacisnął nie te guziki, co potrzeba. Lecz przynajmniej miałem poczucie, że bieg mojego życia zmienia się. W tym okresie zacząłem zauważać niewielkie rozbłyski świetlne w kąciakach mojego pola widzenia lub pojawiające się wokół niektórych obiektów. Te kryształowo czyste rozbłyski światła nie obejmowały całego pola widzenia, lecz skupiały się na poszczególnych obszarach. Nie wiedziałem co oznaczają, dopóki nie zostało mi to potem wyjaśnione.

Podczas tego obfitującego w zmiany roku regularnie modliłem się o pomoc do Jezusa – proroka mądrości, którego ceniłem najbardziej. Czułem tajemniczy związek z Jezusem i w moich modlitwach mówiłem Mu, że bardzo chciałbym cofnąć się te dwa tysiące lat i być jego uczniem, bym mógł dowiedzieć się, jak to rzeczywiście byłoby uczyć się osobiście od Niego.

Podczas świątecznego tygodnia w 1992 roku stało się coś niesamowitego. Medytowałem w salonie mego domu w wiejskiej okolicy Maine. Byłem zupełnie sam, ponieważ ja pracowałem w domu a moja żona – Karen – była akurat w Lewiston. Nie mieliśmy dzieci i rozkoszowałem się ciszą, którą niekiedy zakłócała szczekaniem nasza suczka – Nupey. Wychodząc ze stanu medytacji otworzyłem oczy i z zaskoczeniem stwierdziłem, że nie jestem sam. Rozdziawiwszy z wrażenia usta, bez słowa, gapilem się na mężczyznę i kobietę z krwi i kości, siedzących na kanapie po drugiej stronie pokoju. Łagodnie uśmiechając się, patrzyli wprost na mnie jasnymi, przenikliwymi oczyma. Nie wzbudzili we mnie lęku; emanował od nich spokój, który ogarnął również mnie. Wspominając to zdarzenie zastanawiam się, czemu wtedy nie przestraszyłem się, zważywszy, że ci ludzie wzięli się nie wiadomo skąd. Ta pierwsza aparycja moich przyszłych przyjaciół była tak surrealistyczna, że lęk jakoś wydał mi się nie na miejscu.

Oboje wyglądali na tryskających zdrowiem trzydziestolatków. Ubrani byli stylowo a zarazem współcześnie. W ogóle nie wyglądali tak, jakbym sobie wyobrażał aniołów, wniebowstąpionych mistrzów czy inne boskie istoty. Nie spowijała ich poświata ani aureola. Gdyby spotkać ich w restauracji, nie zwróciliby na siebie uwagi niczym szczególnym. Jednak musiałem zwrócić na nich uwagę, bo siedzieli na mojej kanapie, a ja zwracałem większą uwagę na atrakcyjną kobietę niż mężczyznę. Zauważywszy to, kobieta odezwała się pierwsza.

PURSAH: Witaj, mój drogi bracie. Widzę, że jesteś zaskoczony, lecz nie wylękniony. Na imię mam Pursah a to nasz brat, Arten. Pojawiamy się przed tobą jako symbole, których słowa ułatwią zniknięcie wszechświata. Dlatego mówię, że jesteśmy symbolami, gdyż cokolwiek zdaje się przybierać formę, jest symboliczne. Jedyną prawdziwą rzeczywistością jest Bóg lub czysty duch, które w Niebie są synonimami a Bóg i czysty duch nie mają formy. Dlatego w Niebie nie ma koncepcji mężczyzny ani kobiety. Jakakolwiek forma – w tym twoje ciało – doświadczana w fałszywym świecie postrzegania z definicji musi być symbolem czegoś innego. Takie jest prawdziwe znaczenie drugiego przykazania: „nie będziesz czynił sobie żadnego spiżowego cielca.“ Większość badaczy Biblii zawsze uważała, że to szczególne przykazanie jest tajemnicą. Czemu Bóg nie chciał, byście czynili jakiegokolwiek Jego wizerunki? Mojżesz uważał, że miało ono na celu wypalenie pogańskiego bałwochwalstwa. Prawdziwe znaczenie jest takie, że nie powinienesz czynić jakichkolwiek obrazów Boga dlatego, że Bóg nie ma obrazu. To jest centralna idea myślenia, o którym powiemy ci później.

GARY: Mam powtórzyć to po swojemu?

ARTEN: Będziemy powracali do pewnych zagadnień tak często, jak będzie konieczne, byś mógł je sobie przyswoić, Gary. Zobaczysz, że z czasem nasz język będzie coraz bardziej upodabniał się do twojego. W rzeczy samej, powiemy ci o wszystkim bardzo zrozumiale. Uważamy, że jesteś na tyle zaawansowany, iż pora-

dzisz sobie z łatwością, a my nie przybywamy po to, by tracić czas. Prosiłeś Jezusa o pomoc. Rad byłby sam przybyć do ciebie, lecz w tej chwili nie jest to konieczne. My go reprezentujemy. Nawiasem mówiąc; o Jezusie będziemy zwykle mówić „J.”. Pozwolił nam na to, a my we właściwym czasie powiemy ci, dlaczego. Chciałeś się dowiedzieć, jak to byłoby być z nim dwa tysiące lat temu. My byliśmy i z radością ci o tym powiemy, choć byłoby dla ciebie niespodzianką dowiedzieć się, że jest więcej zalet bycia jego studentem teraz niż wtedy. Jednym z ćwiczeń, które będziemy z tobą robić, będzie stawianie przed tobą wyzwań tak samo jak J. raz po raz czynił z nami; czy to w przeszłości, czy to w tym, co nazywasz przyszłością. Nie będziemy się z tobą patyczkowali ani nie będziemy ci mówili tego, co chcesz słyszeć. Jeśli chcesz być traktowany jak dziecko, idź do wesołego miasteczka. Jeśli jesteś gotów być traktowany jak dorosły, który ma prawo wiedzieć, czemu w twoim wszechświecie na dłuższą metę nic się nie sprawdzi, to bierzmy się do roboty. Nauczymy cię zarówno o przyczynie tej sytuacji, jak i sposobu wyjścia z niej. No, i co powiesz?

GARY: Nie wiem, co powiedzieć.

ARTEN: Świetnie. To dobra cecha studenta, obok chęci nauki.
(...)

ARTEN: Pomagając ci, nie będziemy uczyć cię tak zwanej przedwiecznej mądrości, którą tak cenią współcześni duchowi czarodzieje. Zamiast tego dowiesz się, że to, co w oczach świata uchodzi za przedwieczną mądrość jest go pełne. „Boska inteligencja wszechświata” jest sformułowaniem wartym szczególnej uwagi. Dowiesz się, że dzieci *nie* rodzą się z niezapisaną tabliczką czy naturalną tendencją do miłowania, by potem ulec zepsuciu przez świat jak również tego, że jeśli chcesz wrócić do Boga, czeka cię praca do wykonania – nie w świecie, lecz z twoimi myślami. Przeważnie podczas tego będzie ci się wydawało, że jesteśmy bardzo osądający. Będziesz miał po temu powody. Jedyne możliwe sposoby, w jaki możemy cię uczyć, to uwidaczniać kontrast między myśleniem Ducha Świętego a myśleniem świata. Jego osąd jest zdrowy i wiedzie do Boga. Twój osąd jest kiepski i raz po raz ponownie przywodzi cię tutaj.

PURSAH: Podczas naszych dyskusji odkryjesz również, czym rzeczywiście jesteś; jak tu przybyłeś, dokładnie dlaczego ty i wszyscy inni ludzie zachowują się i czują tak samo jak ty, czemu wszechświat wciąż powtarza te same wzorce, czemu ludzie zapadają na choroby, co jest przyczyną wszelkich niepowodzeń, wypadków, uzależnień, klęsk żywiołowych; co jest przyczyną każdej przemocy, zbrodni, wojen, terroryzmu światowego; jedynego sensownego rozwiązania wszystkich tych problemów i w jaki sposób je stosować.

GARY: Jeśli jesteście w stanie powiedzieć mi o tym wszystkim, zdobędziecie nagrodę.

ARTEN: Jest tylko jedna nagroda, którą każdy powinien być zainteresowany.

GARY: Niebo?

ARTEN: Tak. Słyszałeś, że prawda was wyzwoli. To prawda, lecz nikt ci nie powie, co jest prawdą. Słyszałeś, że Królestwo Boże jest w was. To również prawda, lecz nikt nie mówi, jak się doń dostać. A gdyby mówiono, czy słuchałbyś? Możesz zaprowadzić kogoś do źródła, lecz nie możesz sprawić, że będzie pił. Pokażemy ci kierunek do wody, lecz napijesz się jej tylko wtedy, gdy będziesz gotowy na duchowość, która – tak jak prawda – nie jest z tego wszechświata.

Oto jedna z fundamentalnych różnic między nauczaniem J. i świata; nauki świata są wytworem rozszczępionego, nieświadomego umysłu. Mając go, masz kompromis, a gdy masz kompromis, to już nie jest prawda.

My nie pójdziemy z tobą na żaden kompromis i nie zawsze będzie ci się to podobało. Nie szkodzi. Gdybyśmy ci dali wszystko, czego – jak ci się wydaje – pragniesz, po miesiącu szukałbyś czegoś innego. Nie potrzebujesz, byśmy pomagali ci czuć się dobrze we wszechświecie, który nigdy nie był wart – i nigdy nie będzie – opłaty za wejście.

Jest coś dużo lepszego, co sprawi, że poczujesz się lepiej. Z Bogiem, podążaliśmy naszą drogą do domu. Teraz naszą intencją jest pomóc ci odnaleźć twoją drogę. (...)

Prawo przebaczenia

(fragmenty)

Wybrana przeze mnie ścieżka nie była duchowym barem szybkiej obsługi a ĆWICZENIA nie były bułką z masłem. Po roku i czterech miesiącach pracy z niemal stałą determinacją i skupieniem udało mi się przerobić wszystkie 365 zawartych w nich lekcji. Choć teoria KURSU wyłożona jest w TEKŚCIE, jest ona szczegółowo rozwijana w ĆWICZENIACH. Obie części są niezbędne do rozumienia i stosowania KURSU i wzajemnie się uzupełniają. Jednak ĆWICZENIA nadają całości charakter praktyczny. Praktykuje się je w osobistych związkach i każdej sytuacji, w jakiej można znaleźć się w danym dniu. Są tak zaplanowane, by można było *doświadczyć*, że to, czego KURS uczy, jest prawdziwe.²

Faktycznie, co Arten i Pursah już podkreślali, rzeczywista Odpowiedź na świat ego nie przychodzi w formie intelektualnej, lecz doświadczenia od Boga, które ostatecznie uczyni doświadczenie odosobnienia pozbawionym znaczenia. W moim przypadku było to również sporadyczne i miłe doświadczenie pokoju zamiast moich zwykłych, niekontrolowanych wybuchów. Już samo to wystarczyło, bym był wdzięczny za kierunek, w jakim zaczęło się toczyć moje życie. (...)

We wrześniu minęło osiem miesięcy odkąd widziałem się po raz ostatni z Artenem i Pursah, więc moje podekscytowanie sięgnęło zenitu. Wierzyłem, że dotrzymają słowa i pojawiają się u mnie tak,

jak przyrzekli. Potem, któregoś popołudnia, pojawiła się Pursah, bez Artena.

PURSAH: Hej, nauczycielu Boży, Co słychać?

GARY: Gdybym ci powiedział, dałabyś mi po głbie.

PURSAH: A cóż to? Czyżbyśmy zapomnieli zażyć pigułkę przeciw zarozumialstwu?

GARY: Tylko żartuję. Jakże się cieszę, że jesteś. Ale co z Artemem?

PURSAH: Załatwia sprawy.

GARY: Gdzie, a może powinienem powiedzieć raczej: kiedy?

PURSAH: W innym wymiarze. Tak naprawdę nie jest to inne miejsce, bo tak naprawdę nie ma żadnych innych miejsc, a myślę, że zaczynasz chwytać ten cały metafizyczny obraz. Właśnie teraz Arten pracuje z tobą w jednym z twoich innych okresów życia, a ty o tym nawet nie wiesz! Niekiedy ludzie nie wiedzą, jak blisko jest wniebowstąpiony mistrz. Przypomnij sobie moje słowa: nie chcemy wyróżniać się na tle otoczenia, do którego się udajemy – właśnie dlatego. W rzeczywistości Arten jest również tutaj. Wniebowstąpiony mistrz jest wszędzie. Po prostu nie zawsze możesz go widzieć. Rzadko dokonujemy jednocześnie projekcji więcej niż jednego obrazu cielesnego i czynimy to jedynie w celach dydaktycznych. To nauczanie nie zawsze dokonuje się za pomocą metod tradycyjnych. Czasem oddziałujemy z kimś lub gdzieś czynimy coś, co ułatwi przebaczenie w tym szczególnym wymiarze. Lecz zazwyczaj w ogóle się nie pojawiajemy; po prostu dajemy ludziom nasze myśli.

GARY: Nie przypuszczam, byś powiedziała mi o okresie życia, w którym Arten mi teraz pomaga?

PURSAH: Skupmy się na obecnym, prymusie. Gdy przebaczasz w jednym okresie życia, pomagasz Duchowi Świętemu uzdrowić je wszystkie. Przebaczenie praktykowane przez ciebie przez ostatnie kilka miesięcy wpływa na ciebie w innych wymiarach czasu. Arten pojawi się ze mną podczas kolejnej wizyty. Tym razem skup się na rozmowie ze mną. Będziemy dyskutowali

o przebaczeniu – prawdziwym przebaczeniu. Chciałabym, byś był w nim jeszcze lepszy, dobra? KURS wystarczyłby, lecz ty jesteś w tej szczęśliwej sytuacji, że masz dobrą pomoc, aby go zrozumieć. Dla większości osób pomoc tego rodzaju jest absolutną koniecznością

GARY: Jak powiedział Benjamin Franklin: „Potrzeba jest matką.”

PURSAH: Mam nadzieję, że KURS będziesz cytował dokładnie. ĆWICZENIA niezmiernie ci pomogły. Możesz czytać niektóre z nich, kiedy będziesz chciał, lecz nie musisz robić ich ponownie. Niektórzy studenci przerabiają ĆWICZENIA dwukrotnie, inni znów powtarzają je co roku. To rzecz indywidualna. W twoim przypadku, od teraz wystarczy, byś po prostu czytał i stosował idee ĆWICZEŃ w ten sam sposób, jak czynisz to z ideami zawartymi w TEKŚCIE i PODRĘCZNIKU. A teraz przejdźmy do naszej dyskusji.

KURS naucza, że jedyną twoją odpowiedzialnością jest przyjąć dla siebie samego Przebłaganie.⁶ Już przyspieszyłeś proces, w którym przebaczasz innym zamiast ich osądzać. Ukończywszy ĆWICZENIA, wreszcie zrozumiałeś, że kiedykolwiek potępiasz kogokolwiek, twoje własne zbawienie oddała się. Doświadczyłeś również wielokrotnie, że świat jest snem; niczym innym jak złudzeniem.

GARY: Kilka tygodni temu na spotkaniu naszej grupy osób studiujących KURS mieliśmy gościa. Gdy ktoś wspomniał, że świat jest złudzeniem, ten gość się wkurzył. Powiedział: „No i co z tego?”. Znałem odpowiedź, że musisz zrozumieć, iż świat jest snem, by pojąć, czym jest przebaczenie i zbawienie, lecz nie wyjaśniłem tego zbyt dobrze.

PURSAH: Tak. Już mówiliśmy, że nie wystarczy stwierdzić, że świat jest złudzeniem. Ano, *to z tego*, że musisz nauczyć się przebaczać, by dostać się do domu. By zrozumieć przebaczenie, trzeba zrozumieć metafizykę KURSU, lecz dla niektórych osób jest bardziej pomocne, gdy wpierw kładzie się nacisk na przebaczenie, a dopiero potem stopniowo mówi się o przypominającej sen naturze świata i innych właściwościach prawdy.

My robiliśmy całkiem na odwrót, lecz jest wielka różnica między interakcjami dydaktycznymi, skutkującymi z naszych wizyt a interakcjami osobistymi, jakie będziesz miał z większością ludzi. Nie będziesz nikogo uczył całego KURSU. To znaczy, ludzie będą się nim interesowali tylko wtedy, gdy słyszą coś, co brzmi dla nich prawdziwie lub dotyczy ich spraw. Nie próbuj wpływać na to. Po prostu bądź sobą i daj Duchowi Świętemu pracować z ludźmi. Tak, proś o wskazówki i jeśli chcesz, dziel się swoimi doświadczeniami, lecz nie próbuj zmieniać świata ani kogośkolwiek w nim. Po prostu przebacжай – po cichu. Nie chodź do ludzi, by im oświadczać: „Wiecie co, właśnie wam przebaczyłem”. To przywiodło nas do tematu naszego spotkania. Powiedz mi coś, co zapamiętałeś z KURSU; cokolwiek, co przyjdzie ci na myśl. Szybko!

GARY: Dobra. To moje ulubione.

Nie jestem ciałem. Jestem wolny.

Bo wciąż jestem, jakim mnie Bóg stworzył.⁷

PURSAH: To jest dobre. To z ĆWICZEŃ, które również mówią:

**Dla ego, ciało jest drogie, bo w nim przebywa i żyje
zjednoczone z domem, jaki uczyniło. On jest częścią
złudzenia, które chroniło je samo przed uznaniem za
złudne.⁸**

No więc skoro ty zanim zetknąłeś się z KURSEM CUDÓW myślałeś, że jesteś ciałem, to możesz być pewny, że inni ludzie zdecydowanie myślą, że *oni* są ciałami. Ważną składową twojego przebaczenia jest twoja chęć niewerbalnego nauczania innych, że nie są ciałami. W ten sposób twój umysł uczy się, że jest pewne, iż *ty* jesteś ciałem. Jak ujmuje to KURS:

Jako nauczasz, tako się nauczysz.⁹

Staraj się o tym pamiętać podczas naszych kolejnych spotkań.
Jak już mówiliśmy, gdy przebaczasz innym, to w rzeczywistości
ty jesteś tym, któremu jest przebaczone. (...)

Lepsze niż seks

(fragmenty)

Mam wiele spostrzeżeń dotyczących seksu. Oto trzy, które uważam za najciekawsze:

- choć seks jest równie „naturalny” jak cokolwiek innego w naturze, ludzie zawsze usiłują wpędzić innych w poczucie winy za to, że go uprawiają;
- ludzie i tak go uprawiają, nawet jeśli mają z tego powodu poczucie winy;
- choć nie powinno się tego wytykać w społeczeństwie mającym obsesję na punkcie seksu, seks w rzeczywistości nie czyni nikogo szczęśliwym.

Jako muzyk, znam wiele osób z branży rozrywkowej, prowadzących bardzo bogate życie seksualne, które mimo to były nieszczerliwe. Seks jest bardzo krótkotrwałym doświadczeniem. Ludzie *zakładają*, że ci, którzy mają dużo seksu są dzięki temu szczęśliwi, lecz w rzeczywistości tak nie jest. Jeśli ktoś wygląda na zadowolonego, to dlatego, że ma pewien rodzaj wewnętrznej szczęśliwości, całkowicie niezależnej od chwilowej gratyfikacji.

Jedną z rzeczy, jakie lubię w KURSIE jest to, że seks nie stanowi żadnej kwestii. W KURSIE nie ocenia się zachowania. Jedyną kwestią jest to, czy student chce mieć ciało czy ducha za tożsamość. Jeśli ktoś wybiera ducha, nie oznacza to, że nie może upra-

wiać seksu. *Wymaganie* celibatu od siebie lub kogokolwiek byłoby osądem a nie przebaczeniem, lecz byłoby doskonale właściwe dla kogoś *wybrać* celibat, jeśliby tego chciał. Nieutożsamianie się z ciałem po prostu oznacza, że w pewnym momencie studenci powinni sobie przypomnieć, kim są i kim w rzeczywistości są ich partnerzy. Zakochani mogli używać seksu jako symbolu łączenia się i wyrażania swej miłości. Kluczem jest uprzytomnienie sobie – nawet jeśli owo uprzytomnienie jest chwilowo zapomniane w kulminacyjnym momencie – że ich partner nie jest ciałem, lecz Chrystusem. Z kolei ich myślenie o tej drugiej osobie ustalane jest przez ich własną tożsamość, jaką uznał ich umysł.²

Ogromna przewaga KURSU CUDÓW polega na tym, że zamiast tylko mówić ci, byś był przeświadczony, że nie jesteś ciałem, faktycznie daje ci środki, byś mógł doświadczyć czegoś spoza ciała; czegoś, czego nie da się z niczym porównać. Większość ludzi nie ma pojęcia, jak dobrze mogliby się czuć. Głównym celem KURSU jest prowadzenie studenta do Tożsamości i towarzyszących jej doświadczeń, które są nie z tego świata. Te nieintelektualne doświadczenia, które paradoksalnie są wynikiem procesu intelektualnego, są w rzeczy samej zwiastunami permanentnej odpowiedzi Ducha Świętego na ten świat. Większość ludzi wahałaby się, czy poniechać świata, lecz czy wahaliby się, gdyby skosztowali smaku alternatywy? Doświadczywszy autentycznego przeżycia duchowego, uznaliby ten materialny świat za ponury żart w porównaniu z tym, co rzeczywiście na nich czeka.

Wszystkie doświadczenia, włącznie z seksem, są stanami mentalnymi, nawet wtedy, gdy ma się złudzenie, że zachodzą w ciele. Przypominam sobie wizytę w kościele w Bostonie, gdzie słuchałem wykładu dwóch buddyjskich mnichów z pogranicza Indii i Tybetu. Po wykładzie słuchacze mieli możliwość zadawania pytań. Większość tych pytań to były grzeczne pytania „duchowe”, zwykle zadawane po takich wykładach. Aż wreszcie pewna kobieta zdobyła się na odwagę, by spytać, jak są w stanie – w jednym przypadku przez trzydzieści lat – obejść się bez seksu. Mnich, który był w celibacie najdłużej i mówił po angielsku tak dobrze jak Dalai

Lama, pomyślał przez chwilę, po czym zdumiał słuchaczy swoją repliką: „Jeżeli szczytuje się przez cały ten czas, seks nie sprawiłby żadnej różnicy.”

Odkąd w moim postrzeganiu nastąpił zwrot, zacząłem widzieć, że odpowiedź tego szczęśliwego mnicha jest zgodna z odpowiedzią KURSU na dylemat poniechania zmiennego, złudnego wszechświata. To, co Duch Święty mi ofiarowuje, jest *stałe* w porównaniu z niepewnym i zawodnym doświadczeniem każdego pozornie odosobnionego umysłu. Wieczne Słowo Boże w *rzeczywistości* nie mogło stać się przemijalnym ciałem inaczej jak w nierzeczywistych snach, ale ciało *można* przywieść przed oblicze prawdy.

Ponieważ na najbliższym spotkaniu bardzo chciałem porozmawiać o seksie, w kwietniu 1999 roku codziennie niecierpliwie oczekiwałem spodziewanego pojawienia się Artena i Pursah. Późnym wieczorem, w dniu nazywanym przez mieszkańców Nowej Anglii Dniem Patriotów, wreszcie się pojawili.

ARTEN: Hej, Gary!

PURSAH: Hej, Gary.

GARY: Witajcie. Strasznie się cieszę. Dzięki, że przybyliście. Mam wrażenie, jakbyśmy nie widzieli się całe wieki.

PURSAH: Zawsze jesteśmy z tobą, po prostu nie zawsze nas widzisz. A skoro już o długim czasie mowa, po tej wizycie, nasze pozostałe trzy wizyty odbędą się w grudniu, podczas świąt 1999, 2000 i 2001 roku. Wiesz już wystarczająco dużo na temat przebaczenia i my wiemy, że będziesz dalej podążał ścieżką, którą wybrałeś. Odtąd przychodzimy tylko po to, by ciebie wesprzeć i dodać kilka spotrzeżeń, z których możesz skorzystać. Ponieważ seks jest częścią tego, co ty nazywasz życiem i ponieważ wiemy, że chciałbyś o nim porozmawiać, więc powiedz, od czego chciałbyś zacząć.

GARY: Kochana Pursah, jak zawsze od razu do rzeczy. Mówiliście już, że KURS naucza, iż pokusa stara się mnie przekonać, że jestem ciałem, więc zgaduję, że pytanie jest następujące: jak żyć normalnym życiem, o jakim powiedzieliście, że mogą żyć, prak-

tykować KURS i mimo to nie czuć się źle z powodu utożsamiania się z ciałem w części śnionego przeze mnie życia?

ARTEN: Poprzez pamiętanie, czym ono jest i przebaczenie go we właściwym czasie. Sen to nic i seks to nic. Jednak nie radzę, byś po seksie zwrócił się do partnerki słowami „To było nic.“

GARY: *Wiedziałem*, że coś robię nie tak.

ARTEN: Jednak możesz zdać sobie sprawę, co jest prawdą, kiedykolwiek zechcesz. Na przykład niemal na początku KURS mówi:

... Fantazje są środkami czynienia fałszywych skojarzeń i usiłowaniami czerpania z nich przyjemności. Lecz choć możesz postrzegać fałszywe skojarzenia, nigdy nie będziesz mógł uczynić ich rzeczywistymi dla nikogo prócz siebie. Jesteś przeświadczony o tym, co czynisz. Jeżeli ofiarowujesz cuda, będziesz o nich równie mocno przeświadczony.³

GARY: A zatem to wszystko fantazja a jej seksualna część jest próbą czerpania przyjemności z fałszywego skojarzenia. Rozumiem, że częścią tego byłby fakt, że z seksualnych odczuć uczyniliśmy fałszywego bożka – jako substytut Boga.

PURSAH: Posłuchaj tego cytatu z rozdziału TEKSTU, zatytułowanego „Antychryst“. J. mówi w nim o różnego rodzaju bożkach a seks z pewnością należy uważać za jeden z nich.

Nie daj się zwieść ich formie. Bożki są tylko środkami zastępczymi twojej rzeczywistości. W pewien sposób jesteś przeświadczony, że uzupełnią twoją małą jaźń, dla bezpieczeństwa w świecie postrzeganym jako niebezpieczny, z siłami skomasowanymi przeciw twojej ufności i pokojowi umysłu. Mają moc uzupełniania twoich braków i przydają wartości, której nie masz. Nikogo bożki nie przeświadczają, kto nie zniewolił się małością i stratą. Bo przez to musi szukać siły poza

swoją małą jaźnią, by podnieść swoją głowę i stanąć poza całym ubóstwem, które świat odzwierciedla. To jest kara za nieszukanie w sobie pewności i spokojnej łagodności, która uwalnia cię od świata i pozwala ci stać poza nim, w ciszy i pokoju.⁴

GARY: Teraz dopiero wpędziliście mnie w natrój.

PURSAH: Nie lękaj się, drogi bracie. Jak mówi ci J.:

...Ten kurs nie usiłuje odebrać ci tej drobiny, którą masz.⁵

KURS jedynie stawia cię w sytuacji, w której możesz domagać się swego naturalnego dziedzictwa, które jest daleko większe niż jakiegokolwiek cielesne odczucie, jakie możesz wyczarować.

GARY: Wiecie, zanim zacząłem studiować KURS, nie pomyślałbym tak – lecz Duch Święty rzeczywiście daje mi coś lepszego niż seks. Faktycznie, seks nawet się do tego nie umywa.

PURSAH: To prawda. A jednocześnie nie stara się pozbawić ciebie tego, co chwilowo postrzegasz jako swoje pragnienia. A skoro już o twoich pragnieniach mowa, Karen nie będzie tu dziś wieczorem?

GARY: Nie. Pojechała na zakupy ze swoją mamą do New Hampshire. Potem u niej przenocuje.

PURSAH: Może i tak.

GARY: Zabawne. Wiecie, przed kilku tygodniami opowiedziałem jej, gdy jako nastolatek poszedłem na potańcówkę do jakiejś sali przy kościele katolickim. Tańczyłem z jakąś dziewczyną wolny kawałek i przytulaliśmy się do siebie. Aż nagle podeszła do nas zakonnica, wsadziła między nas linijkę, mówiąc: „A teraz, moje drogie dzieci, zróbmy trochę miejsca dla Ducha Świętego.” Zawsze mnie to bardzo rozbawiało.

ARTEN: Owszem, większość religii stara się tłumić przejawy seksualności – póki nie nastanie czas, by się pobrać i zrobić więcej ciał – dla kościoła, rzecz jasna. Mówienie ludziom, by hamowali swoje nieświadome, z góry zaprogramowane pragnienia, to jak

mówienie ptakowi, by nie latał. A pamiętasz tego obłudnego pastora z kościoła Baptystów, gdy byłeś w szkole średniej, który walczył z seksem a jednocześnie uganiał się za połową kobiet w kongregacji?

GARY: O, tak. Nazywaliśmy go „Stary Błogosławiący Rozbierający”.

ARTEN: Czy będąc w szkole średniej, nie mogąc opanować własnego popędu, słuchałbyś takiego jak on hipokryty?

GARY: Nie za bardzo.

ARTEN: No właśnie, co prowadzi nas do kolejnego zagadnienia, które wcale nie jest śmieszne, lecz które powinniśmy krótko omówić.

Przez pierwsze ponad 750 lat oficjalnego istnienia kościoła, od roku 325 do 1088 nie było wymogu celibatu wobec księży. Wtedy papież Grzegorz, człowiek pozbawiony poczucia humoru, zaczął domagać się od wszystkich księży celibatu – nawet tych, którzy już byli żonaci! To, rzecz jasna, rodzi pytanie: co wspólnego z J. miała decyzja papieża Grzegorza?

GARY: Nic?

ARTEN: Właśnie. Tak więc od ponad 900 lat księża muszą żyć w celibacie. W pewnych przypadkach to świetnie, lecz w innych prowadzi do molestowania seksualnego, którego wcale by nie było, gdyby księża mieli prawo do zaspokajania swoich seksualnych pragnień. Złudny wszechświat jest miejscem napięć i rozluźniania. To jest dualizm. Widzisz go we wszystkim, co nazywasz naturą, Odnajdziesz go nawet w muzyce. Nie jest naturalne zmuszanie innych do poniechania pewnych zachowań zanim sami nie będą do tego gotowi i nie jest to konieczne w przypadku większości księży. Są też osoby molestujące dzieci, które bez względu na obowiązujące reguły w ogóle nie powinny być księżmi.

W przypadku studentów KURSU, napięcie jest uwalniane przez przebaczenie, lecz dopóki ktoś nie będzie w nim biegły, nie należy od niego oczekiwać, że poniecha większości doczesnych pragnień. To coś, co przychodzi naturalnie wraz z dojrzałością umysłu, który jest zaawansowany w sposobach prawdziwego przebaczenia.

Nawet J. nie zawsze żył w celibacie, i choć nie miał potrzeby seksu przez ostatnie kilka lat swojego życia, *był* żonaty przez blisko piętnaście lat.

GARY: Że co, proszę?

ARTEN; Dziś ta idea wydaje ci się niezwykła. Lecz gdybyś był tam 2000 lat temu, dopiero byłoby niezwykle, gdyby Żyd w wieku J. nie był żonaty. Dopiero 1000 lat później papież zdecydował, że abyś był księdzem, musisz żyć w celibacie. Tylko ze względu na wasze wypaczone widzenie historii i stulecia dokonywania projekcji nieświadomego grzechu i winy na seks, wydaje się wam celibat J. koniecznością.

GARY: Ja mam to w nosie. Może jest to ważne dla innych.

ARTEN: To powiedz im, jak rzeczywiście było. Cała idea, że seks jest czymś złym, w ogóle nie pochodzi od Boga ani od J. Jeśli uważasz, że seks jest czymś złym, równie dobrze możesz myśleć, że jedzenie jest czymś złym. Jedno i drugie to normalne czynności cielesne i jakakolwiek idea, która temu przeczy, jest w całości wymysłem ludzi nie natchnionych duchem. Tak, jest doskonale właściwym dla kogoś poniechać seksu, jeśli *sam* czuje się do tego inspirowanym, by dać wyraz temu, czym rzeczywiście jest. (...)

Zniknięcie wszechświata

(fragmenty)

11 września 2001; gdy Arten i Pursah pojawili się u mnie przed 9 laty, byłem w stanie wojny. Teraz przez większość czasu żyłem w pokoju, natomiast Stany Zjednoczone znajdowały się w stanie wolny.

W tym dniu celem terrorystów stał się World Trade Center, Pentagon i cztery samoloty pasażerskie. Za wyjątkiem Pentagonu, który został poważnie uszkodzony, pozostałe cele zostały zniszczone. Zamordowano tysiące bezbronnych obywateli i prócz bardzo nielicznych osób, Amerykanie byli dalecy od *jakiegokolwiek* przebaczenia.

To był nowy rodzaj wojny w znacznie bardziej skomplikowanym świecie. Scenariusz ego już nie nawoływał do prowadzenia wojen z widocznym i jasno określonym wrogiem. Znacznie bardziej przerażało to, że mamy stale wrogów, z rzadka widywanych i nieprzewidywalnych, nie respektujących żadnych „zasad” wojny i fanatycznie przeświadczonych, że Bóg chce, by zabijali Amerykanów. Czy tego rodzaju wojna może się kiedykolwiek *naprawdę* skończyć?

Tego wtorkowego ranka wraz z milionami innych obywateli gapiłem się w odrętwieniu i ciszy na telewizyjną relację na żywo, pokazującą zawalenie się drugiej z bliźniaczych wież WTC. Pokazywano jedno z najokropniejszych obrazów w historii i – choć większość widzów nie zdawała sobie z tego sprawy – symbolizowały one od-

osobnienie od Boga, utratę Nieba i upadek człowieka. Na poziomie formy był to umysłowo chory system myślowy ego doprowadzony do nielogicznego ekstremum. Oprawcy w scenariuszu na te okresy swojego życia w następnych z pewnością będą ofiarami.

Oglądając tę piekielną katastrofę i jej skutki niemal płakałem, wyobrażając sobie koszmar przeżywany przez osoby znajdujące się w tych budynkach i w pobliżu. Potem, w cudzie zrodzonym z nawyku, poprosiłem J. o pomoc. Niemal natychmiast w moim umyśle pojawiło się kilka myśli – myśli, które czytałem na samym początku KURSU wiele razy, lecz które nigdy nie wydawały się tak stosowne jak w tym strasznym momencie.

Nie ma stopni trudności w cudach. Jeden nie jest „trudniejszy” czy „większy” od drugiego.²

Gdy złączyłem się z J., przez chwilę poczułem zakłopotanie, że czuję się lepiej w obliczu tego, co wydawało się dziać. Czy to mogło być tak proste? Czy faktycznie mogłem zaprzeczyć zdolności czegokolwiek nie od Boga wywierania wpływu na mnie? Czy rzeczywiście *nie ma* hierarchii złudzeń, włącznie z jakimkolwiek sposobem śmierci? Czy mogłem rzeczywiście być czujny jedynie dla Boga i Jego Królestwa? Czy wszystkie obrazy świata były tylko pokusami zaprojektowanymi po to, by mnie przekonywać, że jestem ciałem, bym osądzał innych i zachował moją nieświadomą winę, mój cykl reinkarnacji w okresy śnionego życia i ego nienaruszonymi? Czy przebaczenie Ducha Świętego rzeczywiście było wyjściem wiodącym do pokoju Bożego, mojego powrotu do Nieba i zniknięcia wszechświata?

Wreszcie wiedziałem na pewno, że odpowiedź na te wszystkie pytania jest twierdząca. Choć nadal czasami czułem się przez kilka dni źle, wiedziałem również, że uczucia jakich doświadczałem były niczym w porównaniu z tym, co czułbym bez J. i jego KURSU. To *nie* znaczyło, że działanie nie byłoby właściwe podczas takiego jak ten kryzysu. Lecz na ile mogłem zorientować się, ego ustawiło sytuację, w której nie mogło być zwyczajcy.

Jeśli Stany Zjednoczone *nie* podjęłyby działań militarnych, nie odstraszyłyby to psychopatów a prawdopodobnie zachęciłyby ich – podobnie jak stało się w przypadku Hitlera. Jeśli Ameryka podjęłaby działania militarne – co wydawało się nieuchronne – najprawdopodobniej doprowadziłyby one do kolejnych ataków terrorystycznych i zamachów nawet jeśli działania wojskowe USA zakończyłyby się sukcesem. Kto mógł przewidzieć, kiedy te zamachy nastąpią? Przecież poprzedni atak na WTC miał miejsce przed 8 laty. Ile lat terroryści będą jeszcze czekać, by ponownie zaatakować Amerykę od wewnątrz? Ameryka mogła dokonać uderzenia odwetowego i być zaatakowana albo mogła nie dokonać odwetu i mimo to być atakowana, a ataki mogły być przeprowadzone w dowolnym czasie – w bliższej lub odleglejszej przyszłości. Był to dylemat, dla którego nie widziałem prostej odpowiedzi. Jak to często bywa w scenariuszu ego, spisek sprowadzał się do sytuacji: „biada ci, jeśli to zrobisz i biada ci, jeśli tego nie zrobisz”.

Jeśli chodzi o mnie, moim zadaniem było przebaczenie a to, jak powinien postąpić nasz kraj, pozostawiłem politykom. To było *ich* zajęcie, ponieważ właśnie tym chcieli zajmować się, skoro ubiegali się o swoje urzędy. Nie wykluczało to możliwości praktykowania prawdziwego przebaczenia w każdej sytuacji, gdyby nauczyli się, jak. Ja sam dałbym pieniądze, krew i moje przebaczenie. Można to robić, nie żywiąc w sercu chęci zemsty, gniewu, bez osądzania czy winy. Bez względu na to, co wydawało się dziać, zawsze będę pamiętał, że ataki na Amerykę dowodziły tylko tego, że ten świat nie był światem Boga i nikt o słusznym umyśle nie przyszedłby nań – chyba tylko po to, by nauczać innych, jak się odeń uwolnić. Lecz ja *mogę* mieć w nim szczęśliwy sen przebaczenia; sen wiodący do świata rzeczywistego.

Byłem również bardzo wdzięczny Artenowi i Pursah, że obiecali mi jeszcze jedną wizytę pod koniec roku; chciałem omówić z nimi tę nieprzewidzianą sytuację. Lecz czy nie wiedziałem z góry, co powiedzieliby? Niemal słyszałem już Pursah, mówiąc: „cuda są zupełnie takie same, Gary, czy jesteś o tym przeświadczony, czy nie. A jeżeli studenci KURSU nie będą przebaczać, to kto *będzie?*”.

(...)

21 grudnia Arten i Pursah pojawili się u mnie na ostatnim z zaplanowanych spotkań.

PURSAH: Witaj, mój drogi bracie. Tak zwróciłam się do ciebie, widząc cię po raz pierwszy. Radzi jesteśmy widzieć ciebie w tych trudnych dla Ameryki czasach. Jak dajesz sobie radę?

GARY: Zważywszy na to wszystko, bardzo dobrze. Ponieważ jestem maklerem giełdowym, znałem wiele osób z WTC. Mnóstwo z nich zginęło. Wiem, że wszyscy wybraliśmy ten scenariusz, lecz nie wybraliśmy go na tym poziomie i to było okropne przeżycie dla mnóstwa osób i ich rodzin. Sprawilo ono też, że Amerykanie czują się mniej bezpiecznie – przynajmniej chwilowo.

Na pewno wiecie, że w tydzień po atakach poszedłem z moim bratem z Florydy na Fenway oglądać mecz Red Socks. Był to nasz sposób powiedzenia terrorystom, że nie będą mieli wpływu na nasze życie. Tym, co naprawdę wprowadziło mnie we wspaniały nastrój była postawa naszych kibiców po 7 inningu. Zazwyczaj buczymy na nowojorskich Yankees, lecz tym razem wszyscy wstali i śpiewali „New York, New York” jako wyraz poparcia dla ludzi z Big Apple (przydomek Nowego Jorku). Wszyscy obecni na stadionie byli tym bardzo wzruszeni.

PURSAH: Tak. To był pewien rodzaj łączenia się. Wielu nowojorczyków słyszało o tym i doceniło waszą postawę. Muszę powiedzieć, że w dniu zamachów odwaliłeś kawał dobrej roboty swoim przebaczeniem.

GARY: Właśnie pracowałem nad naszą książką i nie miałem włączonego telewizora. Gdy zacząłem oglądać, upłynęła chwila nim powiedzieli, co się dzieje. Gdy usłyszałem, że jedna z wież runęła, nie mogłem w to uwierzyć. Pomyślałem, że to musi być jakaś pomyłka. Taka wieża nie mogła *runąć*. Niemal przeoczyłem chwilę, gdy zaczęła walić się druga wieża.

ARTEN: Ale pamiętałeś o J.

GARY: Tak, to nigdy nie zawodzi. Gdy tylko go wspomniałem,

było po odosobnieniu – nigdy nie zaistniało. Lecz w takiej jak ta sytuacji może wydawać się cokolwiek niestosownym zaprzestanie sympatyzowania z ofiarami.

ARTEN: Oczywiście. Jak wiesz, nie mamy nic przeciw stosownemu zachowaniu. Nadal możesz utożsamiać się z nimi jako Chrystus, natomiast nie ma różnicy między czuciem się źle a czuciem się winnym. Nie ma różnicy między małym wzburzeniem a wielkim gniewem lub żalem. Idea stopni została wymyślona przez ciebie. Pamiętanie o prawdzie może dać ci pokój bez względu na pozorne zdarzenie czy osobę, której przebaczasz. Póki pamiętasz o prawdzie, wywiązujesz się ze swego zadania.

Niekiedy twój sen wydaje się miły, lecz potem, bez ostrzeżenia, przeobraża się w koszmar. To jest ponowne ogłoszenie odosobnienia od Boga. Lecz ani to, co złe, ani dobre, wydające się je poprzedzać, nie są prawdą. Jak przypomina KURS:

Bajki mogą być przyjemne lub napawać lękiem, lecz nikt nie nazywa ich prawdą. Dzieci mogą w nie wierzyć, a zatem, przez jakiś czas, bajki są dla nich prawdą. Lecz gdy świta rzeczywistość, fantazje przemijają. Tymczasem rzeczywistość nie znikła.³

PURSAH: Chcesz upewnić się, że będziesz kontynuował przebaczenie bez względu na to, co wydaje się dziać. To *jest* pokusa odnoszenia się do siebie jak do ciała; po pierwsze – reagując jak osoba na tragedie, jakie wydarzyły się 11 września, po czym utożsamiając się z Amerykanami i manifestując jedność. Nic bardziej mylnego; silny Amerykanin chce poradzić sobie z czymś *takim*, nie? I oto jesteśmy w środku tego samego, starego, błędnego koła – póki nie przebaczysz. Jeśli niektórzy myślą, że błędem byłoby przebaczenie czegoś takiego i nauczanie jedynie miłości zamiast lęku, to może powinni pamiętać, że ci szaleńcy, którzy popełnili te czyny, nigdy by ich nie popełnili, jeśli tylko ktoś poświęciłby czas, by nauczyć *ich*, jak przebaczać. (...)

ZAMÓWIENIA

„FOLEY” Tomasz Kozłowski
ul. Fabryczna 124
97-200 Tomaszów Mazowiecki
tel. fax 044 726 05 37

www.kurscudow.pl
e-mail: kurscudow@kurscudow.pl